

Stanisław Pigoń wobec dyskursu regionalności

Jak się wydaje, o zmarłym przed 50 laty profesorze Stanisławie Pigoń i jego naukowych dokonaniach powiedziano chyba wszystko. Niewiele do tego krytyczno-wspomnieniowego dorobku historii polskiej nauki i literatury wnieść dziś można, a jeśli już – to pierwszeństwo w tym względzie winno pozostać przy uczonych wciąż badających wytrwale biografię, korespondencję Pigoń i nadal bogatą rękopiśmienną spuściznę¹ jego pracowitego życia. Oczywiście, wolno przypuszczać, że w treści historycznej i anegdotycznej zasób naszej wiedzy o nim tudzież jego związkach z Kombornią poszerzyć mogą wywiady i rozmowy z jej mieszkańcami² albo odkrywane w rodzinnych

1 Szczęśliwie ocalała w zasobach Biblioteki Jagiellońskiej, dokąd trafiła za sprawą rodziny Profesora, po jego śmierci. Bibliotekę domową w całości Pigoń darował Uniwersytetowi Rzeszowskiemu, podkreślając w ten sposób swe serdeczne, rodzinne związki z regionem podkarpackim. Dziś mieści je Pracownia Polonistyczna „Pigonianum” Biblioteki UR, która udostępnia ponadto rozmaite materiały związane z Profesorem. Biblioteka, dodajmy, znajduje się przy ulicy Stanisława Pigoń, co w przestrzeni symbolicznej miasta ma swoją wymowę i pozostaje trybutem wdzięczności wobec wielkiego rodaka i krajana. Równie ważnym gestem pozostaje przyjęcie przez PWSZ w Krośnie Stanisława Pigoń za swego patrona (w 2012).

2 Zachęceni treścią rodzinnych wspomnień kilku mieszkańców, zamierzamy wspólnie z p. mgr Judytą Zajdel, sięgnąć do zasobów komborskiej zbiorowej pamięci i udokumentować wyniki tych poszukiwań w kolejnym numerze czasopisma. W zbiorach Biblioteki PWSZ w Krośnie znalazło się także kilka nieznanych fotografii Stanisława Pigoń jako żołnierza I wojny światowej i czasów walk z bolszewicką Rosją.

***Prof. ndzw. dr hab. Kazimierz Sikora** – językoznawca, wykładowca UJ, badacz zagadnień z zakresu dialektologii, semantyki wyrazów funkcyjnych, stylistyki, językowej etykiety, pragmatyki językowej i etnolingwistyki. Współpracował m.in. z pracownią nowego *Atlasu gwar polskich*, pod red. Karola Dejny; współautor nowatorskiego *Słownika współczesnego języka polskiego* (1996)

archiwach zdjęcia (np. z czasów I wojny światowej). Nie zmienia to postaci rzeczy, że naukowe przyczynki i uzupełnienia dominują w tym nurcie rozważań, a nam nie idzie o spóźniony dopisek do trzech już ksiąg pamiątkowych ku czci Profesora z Komborni. Byłoby też niejaka arogancją i dezynwolturą chodzić raz przetartymi szlakami myśli za uczonymi tej miary, co Czesław Kłak³, Franciszek Ziejka, Julian Maślanka, Kazimierz Wyka, Wiktor Weintraub, Bogusław Dopart i inni, ani tym bardziej korzystać jedynie z owoców ich pracowitości i dociekliwości, nie okrasivszy tej obfitej strawy duchowej jakimś własnym smakiem. Nie przystoi to także lingwiście i dialektologowi, choć w równej mierze należy do licznego grona admiratorów Pigionia. Postać tak wielkiego formatu, wybitnego uczonego i niezależnego duchowo myśliciela, skrojona na niedostępną innym miarę, nie daje się zamknąć jedynie w doświadczeniu minionych czasów i wymyka się jednoznacznym ocenom. Stale obecna w zbiorowej świadomości i skarbnicy chlubnych dokonań polskiej kultury, wkracza w inne niż krwiobieg literatury domeny współczesnego dyskursu tradycji i wartości; a szczególnie nurtu regionalności i tożsamości lokalnej, co zamyka się w dobrze oddającej istotę rzeczy ideologii małych ojczyzn. Traktować to należy za fortunną okoliczność, sprzyjającą ponownemu i współczesnemu odczytaniu przesłania przywiązania do stron rodzinnych i szacunku dla kultury wsi podkarpackiej. Bez tego żadną miarą pojąć się nie da swoistego paradoksu, że gdy tak wielu jemu współczesnych odwraca się od tego życiodajnego źródła i gasnącego świata chłopskich wartości, on czerpie z niego niewzruszone przekonanie o pierwszeństwie wymiaru etycznego w działalności naukowej i dydaktyce uniwersyteckiej⁴; raz wróciwszy na drogę głębokiej wiary, podąża nią aż do końca. Być może nigdy też jej nie opuścił, tak jak przeświadczenia, że pracowitość i rzetelność jest jedyną obiektywną miarą wartości człowieka. Szczęśliwy los zdarzył, że zachowały się rodzinne progi Profesora z Komborni, które nie dają nam, współczesnym, zapomnieć o tym pozostawionym niczym w kapsule czasu testamentie – depozycie Pigioniowej troski o los umiłowanej wsi krośnieńskiej, jego duchowego siedliska. Zaciągnąwszy ten serdeczny dług, także w imieniu kolejnych już pokoleń wiejskiej inteligencji, przypomina o synowskim obowiązku jego spłaty w równie mocnej i nieprzemijającej walucie.

Dwa lata temu (5 października 2016) PWSZ w Krośnie honorowała swoim najwyższym wyróżnieniem, medalem „Zasłużony dla PWSZ w Krośnie”, prof. dr hab. Halinę Kurek, uczoną rodem z poddukielskiej Cergowej, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, która położyła wielkie zasługi w dziele kształcenia akademickiego

3 Idzie tu głównie o jego niedawno wydaną książkę: *Pigoń*, Rzeszów 2013. Por. też inne poświęcone Stanisławowi Pigionowi prace autora, np.: *Stanisław Pigoń. Szkice do portretu*, Rzeszów 1993; *Niezwykłe kariery chłopskich synów*, [w:] *Chłopi, naród, kultura*. T. 3. *Oblicze duchowe*, red. Cz. Kłak, Rzeszów 1997 s. 95–106; *Stanisław Pigoń. Dzieje sławy pośmiertnej*, [w:] *Profesor z Komborni. Stanisław Pigoń w czterdziestą rocznicę śmierci*, red. K. Fiołek, red. naukowa F. Ziejka, Cz. Kłak, J. Gruchała, Kraków 2010; s. 229–240. Z redagowanych przezeń prac zbiorowych wymienić by tu należało: *Wokół Stanisława Pigionia. Nad warsztatem naukowym i literackim Uczzonego*, Rzeszów 1983 oraz *Non omnis moriar. Sudia i szkice o Stanisławie Pigioniu*, Rzeszów 1997.

4 Por. Cz. Kłak, *Pigoń*, dz. cyt., s. 537–538.

w Krośnie i powstania w mieście naprzód Kolegium Nauczycielskiego (1992), a potem Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej (1999). Pochodzenie (pobliska Cergowa), wyjazd po nauki do Krakowa, polonistyka i uczelniana dydaktyka, krakowska Alma Mater – wiele tu spraw zachęcających do snucia analogii. Warto iść tą drogą, pozwalają one bowiem lepiej, bo z bliższego czasowo dystansu, z dzisiejszej perspektywy, spojrzeć na te sprawy i dostrzec współczesny sens owego przesłania. Warto też spróbować w pięćdziesięciolecie śmierci Profesora współczesnej wykładni do niektórych jego pism, głównie poświęconych literaturze ludowej, w których troska (i obawa) o kulturę duchową wsi podgórskiej jak też mądrą (opartą na jej wartościach) edukację młodzieży zaznaczyła się szczególnie wyraziście⁵. Wśród wspomnianych podobieństw jest silne poczucie zakorzenienia, duchowego związku z domem i duma z posiadania tak pięknej i bogatej kulturowo małej ojczyzny. Nieodmiennie składa się to na szczególną wartość w życiu człowieka naszych podkarpackich stron, takim też tonem odzywa się w twórczości Pigionia, a najważniejszą częścią tej lekcji jest, jak podówczas stwierdziłem, przeświadczenie, że *wyjscie z Komborni w świat w żadnym razie nie zwalnia człowieka wykształconego z serdecznego obowiązku troski o kulturalny rozwój stron rodzinnych, z potrzeby budzenia świadomości kulturowej i lokalnej wiejskich elit, poczucia zakorzenienia i wartości godnych zachowania elementów chłopskiego etosu. To one mogą być alternatywą dla aksjologicznego chaosu współczesności*⁶.

Dla sformułowanego w tytule zagadnienia sprawa duchowego portretu Pigionia, jakkolwiek ważna w perspektywie indywidualnej, jest relatywnie mniej istotna. Pierwszorzędnej wagi nabierają problemy wiejskiej tożsamości i świadomości, kwestie ideologii i mentalności – sięgające czasów pańszczyźnianych, a rozciągające się na cały „słusznie miniony” okres PRL-u i lata ustrojowej transformacji po 1989 roku. Nie popełnimy nadużycia, twierdząc, że w swoich poglądach na sprawę chłopską i „wiejską” Profesor identyfikuje się z myślą Wincentego Witosa, dla którego „przywrócenie stanu rolniczego narodowi” stało się kluczowym punktem jego politycznej misji. Kwestia ta wymaga jednak obszerniejszego komentarza, tym bardziej że wiąże się ściśle z kręgiem interesujących nas zagadnień „zagubionej” wiejskiej tożsamości.

Jest rzeczą niezmiernie interesującą, **jak** rodziło się na wsi poczucie tożsamości społecznej i narodowej w okresie pouwłaszczeniowym. We wspomnieniach Pigionia

5 Mam tu na myśli przede wszystkim jego studia i artykuły poświęcone literaturze ludowej, jej twórcom, zebrane w tomie *Na drogach kultury ludowej. Rozprawy i studia*, oprac. T. Jodelka-Burzecki, Warszawa 1974, jak też słynny pamiętnik Stanisława Pigionia *Z Komborni w świat* (opieram się tu na wydaniu V, przygotowanym i opracowanym bardzo sumiennie przez Czesława Kłaka: Warszawa 1983). Sięgam także w niewielkim stopniu po studia i świadectwa uczniów i przyjaciół Pigionia, zebrane w tomie: *Stanisław Pigoń. Człowiek i dzieło*, red. H. Markiewicz, M. Rydlowa i T. Ulewicz, Kraków 1972. Książkę tę wolno traktować jako pokłosie sesji naukowej poświęconej pamięci Pigionia, która odbyła się w Instytucie Filologii Polskiej UJ (dziś Wydział Polonistyki) w rocznicę śmierci wielkiego literaturoznawcy, 18 grudnia 1969 roku. Ważne i inspirujące (zwl. studia prof. Franciszka Ziejki) okazały się tutaj także głosy uczonych młodszego pokolenia, zebrane w tom pokonferencyjny, dla upamiętnienia czterdziestej rocznicy śmierci Stanisława Pigionia, pt.: *Profesor z Komborni. Stanisław Pigoń w czterdziestą rocznicę śmierci*, red. K. Fiołek, Kraków 2010.

6 Zob. wyżej, przypis nr 5.

oglądamy już owoce tej niezwykłej pracy częstokroć bezimiennych polskich patriotów, zazwyczaj duchownych i ziemian. Przekonać chłopstwo do uznania wspólnotowego dziedzictwa Polski szlacheckiej, zbudować na poczuciu wielowiekowej krzywdy (i faktycznej deprywacji) pragnienie budowy lepszego jutra ojczyzny, skończyć z pijaństwem na wsi, skłonić do aktywności społecznej i kulturalnej, do form społecznej przedsiębiorczości (utożsamianej z patriotycznym obowiązkiem!), obudzić zaufanie do polskich elit, zaszczerpić poczucie współodpowiedzialności za to najwyższe dobro – wydawać się może zdaniem niewykonalnym. Jaki praktyczny wymiar zyskiwały takie działania, pokazuje dobrze studium przypadku Handzlówki w powiecie łańcuckim przedstawione przez Izabellę Bukrabę-Rylską⁷. Franciszek Magryś, chłop-działacz mógłby być żywą ilustracją Pigoniowego myślenia o wsi i roli chłopskiego stanu (już bez opisanej przez Jakuba Bojkę pańszczyźnianej duszy⁸) w odrodzonej kiedyś nowej Polsce. Autorka zestawiała najważniejsze argumenty, którymi ten dawny pisarz gminny zdołał przekonać swoje środowisko do takich wspólnotowych zamierzeń⁹:

(...) mówi przede wszystkim o konieczności podniesienia kultury wsi, krytykuje nędzę i patologie społeczne, wykazuje opłacalność postępu w rolnictwie. Stale też obecne są w jego tekstach racje wyższe – potrzeba pracy nad sobą i doskonalenia moralnego człowieka, zasady wiary chrześcijańskiej i uczucia patriotyczne. Niewątpliwie, treści te nie były tylko ozdobnikiem dla przyziemnej krzątanimy, lecz istotnie motywowały do codziennej pracy, przydając jej patosu i pewnego rodzaju wymiaru transcendentnego¹⁰.

Dodajmy tu od siebie, czego autorka nie formułuje *expressis verbis*: przeżycia chłopskiej etniczności, identyfikującej Boski plan z powierzoną im ziemią, matką żywicielką. Warto na koniec tego wątku rozważyć przywołać słowa samego Ma-

7 I. Bukraba-Rylska, *Socjologia wsi polskiej*, Warszawa 2008, s. 316–320.

8 Jakub Bojko, chłopski Skarga, wójt Gręboszowa, rozwinął swoją myśl w cyklu tekstów *Dwie dusze* (wydanym jako broszura w 1904 roku; niniejszy tekst korzysta z jej wydania w 1949 w Warszawie) sprowokowany atakami ze strony hierarchów Kościoła Katolickiego, nieufnie traktujących rosnące aspiracje społeczne i polityczne chłopstwa. W diecezji tarnowskiej np. za czytanie „Przyjaciela Ludu”, wspierającego Stronnictwo Ludowe, groziła ekskomunika, a co najmniej nieotrzymanie rozgrzeszenia. Bojko, stojący na stanowisku bezwzględnej konieczności emancypacji chłopstwa, dostrzega w jego wycofaniu, postawie służalczej i poddańczej, podatności na manipulacje, zacofaniu ową pańszczyźnianą duszę, zamykającą mu drogę do pełnoprawnego, godnego funkcjonowania w społeczeństwie obywatelskim – barierę w nabywaniu świadomości społecznej, politycznej i narodowej; por. P. Jakubiec, „Dwie dusze” – czyli ewolucja tożsamości społecznej i narodowej ludności chłopskiej Galicji w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, Prace Historyczne 144, z. 2 (2017), s. 413–426; J. Bojko, *Dwie dusze*, dz. cyt., s. 16–18.

9 Np.: budowa szkoły, kościoła, sklepu gminnego, mleczarni, mostów kamiennych, założenie kołka rolniczego, straży pożarnej, kasy spółkowej, czytelnicy dla młodzieży, szkoły gospodyń wiejskich, teatru włościańskiego, kasy Stefczyka itp. (tamże, s. 318–319). W uznaniu zasług dla ojczyzny i regionu Magryś został nagrodzony już w odrodzonej Polsce przez prezydenta Ignacego Mościckiego w 1928 roku Srebrnym Krzyżem Zasługi.

10 Tamże, s. 319.

grysia, napisane u schyłku pracowitego i bogatego życia: (...) *nie sądzę nigdy, bym zdziałał coś nadzwyczajnego, czego by inny nie mógł zdziałać. Owszem, każdy człowiek, nawet w najgorszych warunkach urodzony, może stać się pożytecznym otaczającemu go społeczeństwu, jeśli tylko zechce nad sobą pracować, a nie wyzbędzie się głębokich zasad moralności i wiary w Boga, jakie wyssał z mlekiem matki*¹¹.

Trudno w tak szczupłych ramach zawrzeć choćby najistotniejsze fakty towarzyszące rozwojowi stanu świadomości polskiego chłopstwa na terenie Galicji w okresie poprzedzającym odzyskanie niepodległości. W syntetycznej formie zdaje z tych przemian sprawę przywołane już opracowanie Pawła Jakubca¹², podkreślające zwłaszcza wielką rolę, jaką odegrało w tym zakresie stworzenie w monarchii austro-węgierskiej możliwości aktywizacji politycznej polskiego chłopstwa i powstanie reprezentacji politycznej tego stanu w Sejmie Krajowym (Galicji) we Lwowie i w parlamencie austriackim w Wiedniu¹³. Mamy tu, co wynika z wywodów autora, do czynienia z pewną sekwencją zjawisk. To, jego zdaniem, rozwój świadomości społecznej doprowadził do poważnego i wzrastającego uczestnictwa chłopów w życiu politycznym – rzecz jasna, podówczas głównie w osobach swoich najwybitniejszych przedstawicieli. Najlepszym tego dowodem jest ukształtowanie się silnego ruchu ludowego, z przywódcami tej miary, co Wincenty Witos, Maciej Rataj czy wspomniany Jakub Bojko. Partie chłopskie odegrały, jak wiadomo, wybitną rolę u początków niepodległego bytu II RP. Byłoby to jednak zgoła niemożliwe bez integrującej roli świadomości narodowej, która stała się kluczowym elementem programu ludowców i polskiego patriotyzmu na wsi.

Jej powstanie i utrwalenie się wśród pouwłaszczeniowego włościaństwa (zwłaszcza na terenach dotkniętej tragedią rzezi galicyjskiej) jest jednym z najciekawszych doświadczeń polskiej kultury, która pokonała tak istotne bariery rozwoju, jak poczucie wielowiekowej krzywdy ze strony panów, pamięć o pańszczyźnie oraz opresyjnej „pańskiej” – szlacheckiej Polsce, przed którą obronić mógł chłop a i poprawić jego los niewolnika tylko sprawiedliwy i dobry austriacki cesarz¹⁴. Byłoby jednak

11 Cyt. za I. Bukraba-Rylska, *Socjologia...*, dz. cyt., s. 318.

12 P. Jakubiec, dz. cyt.

13 Tamże. Autor podaje, że do wiedeńskiej Rady Państwa weszło po 1907 roku 17 posłów włościańskich; w roku 1911 było już ich 24. Przed wybuchem I wojny światowej w Sejmie Krajowym mandaty poselskie piastowało 15 przedstawicieli tego stanu. Podobnie przedstawia tę zależność w nowej, pouwłaszczeniowej rzeczywistości I. Bukraba-Rylska: *Okres popańszczyźniany oznaczał m.in. włączenie wsi w obręb całego społeczeństwa, zatem wzrost ruchliwości przestrzennej chłopów i przelamywanie dotychczasowej względnej izolacji środowisk wiejskich. Powodowało to utratę dotychczasowego monopolu na przywódczą rolę szlachty (...)* – I. Bukraba-Rylska, dz. cyt., s. 321. Był więc to także zapowiedzią pojawienia się na scenie dziejowej nowych elit i chłopskich przywódców – przewodników na drodze postępu.

14 W podobnej roli wybawiciela i dobroczyńcy ludu propaganda rosyjska obsadziła po 1861 i 1864 roku cara Aleksandra II, któremu stawiano, zapewne z jakimś przekonaniem, liczne pomniki wdzięczności za uwłaszczenie chłopów. Znaleźć je można było nie tylko na terenach dawnego Królestwa Polskiego, ale także w wielu innych miejscach zaboru rosyjskiego. Po dziś dzień stoją pośród pól np. w okolicach Tarnobrodu, Księżpola, Biszczy, Biłgoraja. Wiejski mit „dobrego Cesarza” zdołał się jednak utrwalić chyba tylko na ziemiach zaboru austriackiego, głównie w Galicji.

intelektualnym nadużyciem, gdyby pominąć w tym dziele rolę światłego ziemiaństwa i kleru, a więc środowisk bliskich tradycji szlacheckiej, które zdołały uporać się z krwawym upiorem rabacji (pamiętne „Myśmy wszystko zapomnieli...” z *Wesela* Wyspiańskiego, w rozmowie Pana Młodego z Gospodarzem), oswoić organiczny lęk przed koszmarną recydywą dzikiego, chłopskiego barbarzyństwa, przed którym wymarzoną Polskę i jej elity trzeba wszelkimi sposobami bronić (najlepiej zachowując *status quo* i zapędzając podnoszące głowę chłopstwo na powrót do widel i gnoju...), uwierzyć w końcu we wspólną przyszłość.

Na pytanie, kiedy polski chłop stał się Polakiem, nie ma łatwej odpowiedzi. Nie chodzi wszak o datę tej przemiany. Chyba w najpełniejszy sposób, bo sięgając chłopskiej duszy i właściwego ludowi sposobu przeżywania świata, udziela jej Franciszek Ziejka w książce *Złota legenda chłopów polskich*¹⁵. Dla oceny ogromnych zmian w mentalności ówczesnej wsi i ukształtowania się nowego typu świadomości narodowej u chłopów niezmiernie ważne wydaje się dostrzeżenie jej osadzenia w strukturze bohaterskiego mitu i autostereotypu. Takim zwornikiem narodowej tożsamości chłopstwa jest bez wątpienia „zaszczepiona” do kultury ludowej legenda kościuszkowska, która bodaj najmocniej wpłynęła na rozwój świadomości wsi i przekonała jej mieszkańców do masowego uczestnictwa w rozmaitych obchodach patriotycznych¹⁶. Zapęliła skarbnicę narodowego mitu symbolicznymi obrazami: krakowską sukmaną, raclawicką kosą z unoszącym się nad nią polskim orłem, hasłem „żywią i bronią” na sztandarze kosynierów krakowskich, Raclawicami i Kościuszką jako bez mała przywódcą chłopskim.

Szerzenie postaw obywatelskich i narodowych, budzenie polskości przez udział w obchodach wielkich rocznic narodowych, świąt patriotycznych, w patriotycznych pielgrzymkach na Wawel, do grobów królewskich, pogrzebach polskich wieszczów – to wyjątkowe zasługi dla przyszłej, wolnej Polski, które mają swoich znanych (ks. Stanisław Stojałowski, Maria i Bolesław Wysłouchowie, Jakub Bojko) i cichych, bezimennych bohaterów, zmagających się z uprzedzeniami własnego (zwykle szlacheckiego) środowiska. Uświadczenie narodowe chłopów (zwłaszcza w Galicji) szybko staje się faktem; stawia w centrum uwagi dążenie do poprawy życia chłopstwa, przyznania mu należnego statusu społecznego, ale uzależnia je od niepodległości Polski; wspólna walka o jej wolność jest dziejową koniecznością i imperatywem moralnym. Warto w związku z tym przypomnieć, że np. już budowa Kopca Kościuszki w Krakowie (1820–1823) odbyła się od samego początku z wielkim udziałem ludu krakowskiego¹⁷; pogrzeb Adama Mickiewicza na Wawelu zgromadził w 1890 roku kilka tysięcy

15 F. Ziejka, *Złota legenda chłopów polskich*, Warszawa 1984.

16 Zob. P. Jakubiec, dz. cyt., s. 422.

17 Historia powstania Kopca Kościuszki sama w sobie może być źródłem patriotycznych wzruszeń i uniesień. Asumpt do tego działania dały uroczystości pogrzebowe wodza Insurekcji w 1818 roku. Wzięły w tym czynnie zgodny udział wszystkie stany i środowiska, nie wyłączając weteranów powstania 1794 roku. Według rodzinnej, bronowickiej tradycji za furmankę ziemi wywiezionej na Wzgórze św. Bronisławy (Sikornik) dostawało się „cegiełki” – pamiątkowe pokwitowania. Niestety, prawdopodobnie przepadły one bezpowrotnie w pożarze starego domu Mikołajczyków w Brono-

chłopów; trzy tysiące wzięło udział w obchodach stulecia Insurekcji połączonych z wystawą krajową we Lwowie i odsłonięciem *Panoramy Raclawickiej*; wszystko przebieży jednak obchody 500-lecia grunwaldzkiego tryumfu nad Krzyżakami, za sprawą dobrze już funkcjonującego ruchu ludowego angażujące chłopstwo na niebywałą skalę (np. w samym Krakowie zjawiała się w ludowych strojach wielotysięczna rzesza ze wszystkich trzech zaborów). Wydarzenia te miały wyjątkowy walor integracyjny¹⁸ i zapowiadały przyszłe zjednoczenie rozdartego zaborami narodu. Trzeba jednak zgodzić się, że to legenda raclawicka, Tadeusz Kościuszko i Bartosz Głowacki wytyczają polski szlak ku niepodległości – z Naczelnikiem Insurekcji w roli narodowego a zarazem chłopskiego bohatera i przewodnika. Stanowi ona niejako symboliczną cezurę zmiany, która dokonała się w zbiorowej świadomości polskiej wsi; raclawicką pieczęć dumy, potwierdzającą chłopski patriotyzm, odwagę i determinację w dziele odrodzenia wolnej, sprawiedliwej Polski¹⁹.

Wydaje się istotne, że rodzący się pod tym sztandarem ruch ludowy, potwierdzając aspiracje polityczne i społeczne chłopstwa, stroni od włączania w dyskurs „niepodległościowy” elementów etnicznej tożsamości chłopskiej. Ten nurt refleksji został zdominowany, jak widać, przez wspólnotowe, integrujące myślenie w kategoriach tożsamości narodowej, powierzające chłopom rolę żywicieli i obrońców ojczyzny a jednocześnie liczącej się (nawet głównej) w niedługiej przyszłości siły politycznej. Nie dziwi więc, że wszystkie partie tzw. ruchu ludowego, jak stwierdza Piotr Sławewski i Janusz Gmitruk (...) *utożsamiały dobro niepodległego państwa z interesem ludu. Opowiadały się za republikańską i parlamentarną formą rządów. Głosiły [wykluczając marksistowską doktrynę walki klas – dopisek mój, K.S.] zasadę równości praw dla wszystkich obywateli, podkreślając przy tym, że chłopi na równi z innymi klasami*

wicach Wielkich. W porywie patriotycznych uczuć planowano nawet założenie u stóp Mogiły Kościuszki osady dla potomków kosynierów. Zarówno sam Kopiec, jak i grób Kościuszki na Wawelu stał się miejscem szczególnym, przestrzenią duchowej wolności Polaków, celem narodowych pielgrzymek, jednoczącym cały, podzielony zaborami, naród. Był też źródłem nadziei na odzyskanie wolności. Najlepiej pokazuje to zainicjowany w tym czasie krakowski zwyczaj, by w Poniedziałek Wielkanocny po jarmarku Emaus nawiedzać Kopiec w geście wiary w zmartwychwstanie ojczyzny. Zdarzyło się, że forsowano zamknięte przez Austriaków wrota na Kopiec siłą. Jako mieszkaniec Krakowa mogę potwierdzić, że statusu pielgrzymkowej góry Polaków Kopiec Kościuszki nie stracił.

18 Jak podaje P. Jakubiec (dz. cyt., s. 422–423) w drugiej połowie XIX wieku w samej tylko Galicji odbyło się blisko pół tysiąca rozmaitych obchodów i imprez kultywujących ducha polskości z powszechnym udziałem chłopstwa. Aż 132 związane były z rocznicami kościuszkowskimi i Raclawicami; 78 – to obchody rocznicy powstania styczniowego, 74 – bitwy pod Grunwaldem, 49 – Konstytucji 3 maja; 30 – powstania listopadowego. Ponad 50 upamiętniało wieszczów narodowych i twórców kultury. Nieprzypadkowo, bo świadczy to o postępach w walce z analfabetyzmem na wsi, poczesne miejsce zajmują tu poeci i pisarze, z Adamem Mickiewiczem i Marią Konopnicką na czele. Z relacji świadków wiadomo, że śpiewano przy takich okazjach ogólnie znane patriotyczne pieśni: *Boże, coś Polskę, Jeszcze Polska nie zginęła, Bartoszu, Bartoszu...*, *Patrz, Kościuszko na nas z nieba...*, *Oto dziś dzień krwi i chwały*. Wymowa tych faktów jest oczywista.

19 Ten kapitał ujawnił się z pełną mocą w chwilach decydujących o losie niepodległej Polski: w Legionach Piłsudskiego było 26% żołnierzy pochodzących ze wsi; w strukturach POW z Królestwa Polskiego stanowili oni już połowę.

społecznymi winni współdecydować o losach państwa i narodu. Wyrażając powszechne oczekiwania mieszkańców wsi, podnosiły hasło przeprowadzenia reformy rolnej, a także zapewnienia zasady powszechności oświaty. Program działalności ówczesnych stronnictw ludowych można ująć w hasło: „Ziemia, Oświata, Władza dla Ludu”²⁰.

Rzeczywistość czasów odzyskanej już wolności poddała te wyobrażenia surowej weryfikacji. Konieczność bieżącej walki politycznej i aktywności w życiu publicznym, zabiegania o poprawę bytu na wsi, pilnego (ogromny głód ziemi i przeludnienie na wsi, plaga emigracji) przeprowadzenia reformy rolnej, walki z kryzysem gospodarczym i fatalną sytuacją gospodarczą młodego państwa zmarginalizowała i spłycała nurt refleksji nad wartością chłopskiego dziedzictwa. Nie bez winy pozostaje także sam ruch ludowy, rozdrobniony, skupiający się na zaangażowaniu politycznym²¹ i obywatelskim oraz modernizacji wsi w duchu agraryzmu. Przekonanie o wyjątkowej roli chłopstwa i rolnictwa w życiu państwowym (idea demokratyzmu – ok. 75% Polaków to przecież mieszkańcy wsi; konieczność uznania chłopskiego etosu wśród dominujących zasad moralnych) i gospodarczym wystawione zostało na ciężką próbę po zamachu majowym 1926 roku, dymisji rządu Witosy i objęciu władzy przez obóz sanacyjny. Świadectwem niejakiego rozczarowania, zniechęcenia wobec własnych działań i głębszej refleksji nad przyczynami niepowodzeń w walce o „chłopską duszę” wsi jest nawiązujący bezpośrednio do interesującej nas problematyki artykuł Macieja Rataja *Cienie ruchu ludowego*, ogłoszony drukiem w 1929 roku. Dla wyjątkowej wartości intelektualnej i szczerości tekstu warto oddać głos samemu autorowi, który w poczuciu odpowiedzialności za przyszłość pokusił się o diagnozę stanu świadomości własnego środowiska ludowców, zarzucając mu m.in. jednostronność, płytkość i powierzchowność, zamknięcie się w pułapce „polityczno-agitacyjnej i polityczno-organizacyjnej” a nawet kulturową alienację²²:

Wieś brnie w ciemnocie. Praca oświatowo-popularyzatorska wśród starszych prawie zamarła. Jest pod tym względem gorzej niż było przed wojną. Ludzie nie rozumieją

20 Por. P. Sławecki, *Koncepcje integracyjne Europy w myśli politycznej polskiego ruchu ludowego w latach 1918-1946*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. 4, 2006, s. 123; J. Gmitruk, *Sto lat ruchu ludowego 1895-1995*, Warszawa 1995, s. 7-8. Podaję oba źródła, gdyż w obu pada cytowane, popularne jak widać, sformułowanie. Z zmienionej nieco formie znaleźć je można także w innym tekście J. Gmitruka: *Zasady i symbole polskiego ruchu ludowego*, „Myśl Ludowa” nr 5 (2013), s. 125. Dodac należy, że pojęcie Ludu zamykało w sobie nie tylko chłopów, ale zasadniczo także wszystkich utrzymujących się z pracy rąk – ludzi niższego stanu.

21 W Sejmie Ustawodawczym ugrupowania stricte chłopskie (PSL „Piast” i PSL „Wyzwolenie”) miały ok. 120 posłów (podobna sytuacja wystąpiła w sejmie I kadencji) i odegrały wybitną rolę w pierwszym okresie trwania II RP. Dość wspomnieć, że Wincenty Witos był trzykrotnie premierem rządu, a Maciej Rataj – cieszącym się powszechnym uznaniem marszałkiem sejmu.

22 Rataj stwierdza wprost: *Tak zwany ruch ludowy wyczerpuje się prawie w zupełności w działalności politycznych ugrupowań ludowych (...)* [straciliśmy z oka – dopisek mój, K.S.] *cele i dobra, (...) które mogłyby i powinny by stać się motorami ruchu ludowego, dać mu treść – stworzyć go. Mam odwagę powiedzieć „stworzyć”, bo to, co dziś jest, nie jest ruchem ludowym.* M. Rataj, *Wskazania obywatelskie i polityczne. Wybór pis i przemówień z lat 1919-1938*, opr. S. Lato, Warszawa 1987, s. 182.

najprostszych zjawisk przyrody, nie mają pojęcia o postępach techniki, nie znają swojego kraju, jego urzędzeń i jego historii, nie czytają rzeczy pięknych, nie czerpią ze skarbnicy dóbr duchowych, wytwarzanych przez naród i ludzkosc. (...) Walczy się o prawa polityczne dla chłopów. Ale nie wystarczy dać prawa, „zamianować” kogoś wolnym człowiekiem i obywatelem; trzeba nauczyć go nim być, trzeba w nim urobić duszę i dostojeństwo wolnego człowieka. Jakże łatwo jednak dziś jeszcze dokopać się do niewolniczych, pańszczyźnianych nawyków duszy chłopskiej? Czyż ostatnie wybory nie przekonały o tym aż nadto dosadnie? Wystarczyło trochę nacisku administracji i trochę pieniędzy, by setki tysięcy chłopów sterroryzować lub, co gorsza, spodlić przekupstwem. Jurność, krzykactwo, radykalizm – to jeszcze nie wolność ducha²³.

Jeśli wypowiedzi Macieja Rataja, polityka europejskiego formatu, gorącego patrioty, który wykluczył rewolucję i destrukcję jako dopuszczalną formę obywatelskiego sprzeciwu, potraktować jako swoisty barometr sprawy chłopskiej, nie przeoczymy zmiany tonu, zniechęcenia i lęku wobec stanu państwa i sytuacji wsi w przededniu II wojny światowej. Krwawo stłumione strajki chłopskie, wyzysk ekonomiczny, przerzucanie kosztów kryzysu na tę grupę społeczną, całkowite marginalizowanie jej roli w życiu politycznym, samorządowym i kulturalnym, brutalne rozprawianie się z opozycją (Witos uwięziony w twierdzy brzeskiej; sądzony za zdradę stanu, faktycznie zmuszony do emigracji) i in., to wystarczający powód do obaw o przyszłość „sprawy polskiej” i „chłopskiej”, które w jego przekonaniu cierpią bolesne rozdarcie:

Można jeszcze skierować rozwój wypadków na inne tory. Trzeba jednak otworzyć szeroko drzwi przed chłopami. Trzeba dopuścić lud do tej roli, która chłopom się należy, do której dorosli i na którą zasłużyli. (...) Trzeba otworzyć chłopom drzwi do samorządów, bo wyjdą na tym dobrze nie tylko chłopi, ale wyjdą dobrze samorzady i państwo, kiedy groź i publiczna gospodarka będą pod kontrolą. Trzeba otworzyć chłopom drzwi do ciał ustawodawczych przez zmianę ordynacji wyborczej w duchu demokratycznym, bo bez 70% narodu nie da się państwem rządzić spokojnie²⁴.

Pigoń nie był zaangażowany politycznie, zapewne uznawał w swoim sumieniu intelektualisty, że polityka jest brudna, sprzeczna z powołaniem nauczyciela akademickiego. Nie znaczy to jednak, by człowiek, który swój pracowity żywot ofiarował Ojczyźnie i narodowej kulturze, miał się kiedykolwiek uchylać przed obowiązkiem patriotycznego i obywatelskiego sumienia czy sprzeniewierzyć jego nakazom²⁵. Był

23 Tamże, s. 183–184. Wspomniany tekst ukazał się na łamach „Młodej Myśli Ludowej” nr 2, marzec–kwiecień 1929.

24 M. Rataj, dz. cyt., s. 261–262 (fragment przemówienia z 1938 roku). Dodać wypada, że z liczących się polityków II RP tylko Witos i Rataj pozostali w kraju po wybuchu wojny i przegranej kampanii wrześniowej.

25 Są to sprawy dobrze znane, przypomniane i uzupełnione w zajmujący sposób przez F. Ziejkę w dwu artykułach, które ukazały się wspólnie drukiem: *Profesor z Komborni* oraz *Stanisław Pigoń mniej znany*, [w:] *Profesor z Komborni. Stanisław Pigoń w czterdziestą rocznicę śmierci*, dz. cyt., s. 11–44.

byстрыm i krytycznym obserwatorem sceny politycznej, a jednocześnie nie dał się do końca życia zepchnąć na pozycje trzeźwego realizmu. Nawet w czasach, kiedy po okupacji hitlerowskiej szybko gasła nadzieja na niepodległy i suwerenny byt Polski, a jego samego, jako posiadacza „absolutnie reakcyjnych poglądów”²⁶, spotykały szykany i prześladowania²⁷. Mimo tragicznych doświadczeń życiowych pozostał idealistą, głęboko przekonany, że trzeba po żołniersku wytrwać na stanowisku, a rozbudzony dobrym przykładem duch wolności ostatecznie zatryumfuje nad wszelkim totalitaryzmem. Dopiero w tym kontekście można także zrozumieć, dlaczego Pigioniove myślenie o sprawach wsi pozostaje odporne wobec ciosów spadających na jego rodzime, ukochane środowisko po 1945 roku. Jest w nim konsekwentny: niczego nie odwołuje, niczemu nie przeczy, nie idzie na żadne kompromisy z własnym sumieniem. Jeszcze przed samą śmiercią składa swoisty rachunek chłopskiego sumienia u grobu Witosa, pisząc do uczestników Zaduszek Witosowych:

Syn chłopca małorolnego nie mogę dość podziękować Bogu, że mi pozwolił żyć w czasie, kiedy w dziejach Polski dokonał się ten obrót historyczny, o którym przodkowie nasi długo nawet zamarzyć się nie poważyli. Odrzucona została wiekowa krzywda, krzywdzonym wymierzona sprawiedliwość, a w gospodarce narodowej zaprowadzony ład powinny i należyty. Odwróciła się kolej rzeczy! Okazało się (...) że chłop-rolnik może być Prezesem Rządu Obrony Narodowej, który zwycięsko odrzuci od naszych granic [w 1920 roku – dopisek mój, K.S.] watahy najeźdźcze, a w domostwie ojczystym umocni fundamenty i węgły. Wszystko to stało się w naszych czasach. W tym wiekopomnym dziele miałem szczęśliwie sobie wymierzoną część udziału. Uważam to sobie za wielką chlubę, za źródło radości w moim życiu²⁸.

Wyznanie to brzmi zaskakująco, zwłaszcza zastanawia przekonanie o trwałości zasad moralnych wiejskiego świata, chłopskiego etosu, który nie jest jakimś przeżytkiem odchodzącej w przeszłość tradycyjnej wiejskiej kultury. Czyżby nie zdawał sobie sprawy, że wyjście „Z Komborni w świat” może oznaczać jedynie osiągnięcie upragnionego społecznego awansu – dla siebie, dla swoich najbliższych? Nie przeczuwał, że już niedługo niewielu zechce się przyznać do chłopskich korzeni, umiłowania chłopskich tradycji? Sam zresztą także daje się zwieść intelektualnemu nadużyciu propagandy komunistycznej, która z premedytacją zastąpiła *chłopa* „nowoczesnym” *rolnikiem*. Na postawione pytanie należy odpowiedzieć negatywnie. Pokładał wielkie nadzieje w inteligencji wiejskiego pochodzenia; jak Witos sądził, że to ona odegra kluczową rolę w budowaniu narodowej kultury i „ludowej” (czytaj: sprawiedliwej

26 Fragment raportu tajnego współpracownika UB o Stanisławie Pigioniu; za: F. Ziejka, *Stanisław Pigoń...*, dz. cyt., s. 40.

27 Doświadczył rozmaitych szykan ze strony władz komunistycznych. Mimo donosów, gróźb, przesłuchań na UB i rewizji (przyłaconych zawałem), odsuwania od obowiązków kierownika katedry, prób wyrzucenia z pracy na UJ, wysłania na przymusową przedwczesną emeryturę nie opuścił swojej placówki. Wierzył przecież w ludzi, a nie w polityczne systemy. Por. F. Ziejka, tamże.

28 Tamże, s. 44.

i demokratycznej) Polski. Był przekonany o błogosławionych skutkach oświaty na wsi, ale widział też cienie postępu. Ostrzegał więc od dawna własne środowisko przed skutkami takiego „wysferzenia się”, pogłębiania się ekonomicznych barier na wsi, przy niedostatku czynników integrujących kulturowo, utraty tożsamości, zapominania o powinnościach wobec duchowej ojcowizny i in.

Nie ma się co ludzić. Chłop, dźwigając się społecznie, nie tworzy swojej, nowej polskiej kultury, wchodzi w starą, „pańską”, przeważnie wzmaga i kondensuje jej strony ujemne, wytrwale odrzucając wartości dodatnie. Przykłady zbyt są świeże i zbyt bolesne, żeby je przytaczać i komentować²⁹.

Do nurtującej go, trudnej do zaakceptowania sprawy wraca Pigoń wielokrotnie, np. w wydanym w 1946 roku *Zarysie nowszej literatury ludowej*, rozwijając obawy Bojki sprzed niemal pół wieku (na gruncie współczesnym), by zarzewie chłopskiego honoru, dumy i godności nie zostało stłumione rękami własnych synów, pozostających we władaniu chłopskiego kompleksu niższości:

(...) co się mianowicie dzieje z synami chłopskimi, którzy przeszli przez wyższe szkoły i wniknęli w inteligencję miejską? Czemu w pogoni za karierą tak skwapliwie zrywają kontakt ze wsią? Co gorsza: czemu nijaczej, zacierając swe plemienne znamiona w otoczeniu drobnomieszczańskim, zmieniając ubranie, częstokroć nazwiska, zmieniając też psychikę? Czemu w budownictwie kultury polskiej nie zaznaczają się własnym odrębnym charakterem? Dlaczego – co najgorsza – doszedłszy do stanowiska i władzy, zwracają się nierzadko przeciw ludowi, w sądach, urzędach poniewierają wzgardliwie chłopem, zawzięci nawet od panów-szlachty w zwalczaniu dążeń do samodzielności ludu? Czy to nie o to chodzi, żeby w ten sposób tym łatwiej zatrzeć ślady pochodzenia, którego się wstydzą?³⁰

Pigoń pozostaje wierny swoim przekonaniom w czasach komunistycznego bezprawia i PRL-u. W tym wypadku sprawa jest jasna, a stawka bardzo wysoka: idzie o dusze zagrożonej indoktrynacją młodzieży wiejskiej („młodej” inteligencji polskiej), której los (ogromne straty wojenne wśród „starej”, głębokie zmiany ustrojowe, masowe migracje ze wsi do miasta) wyznaczył wielkie zadania w budowaniu przyszłości Polski, już w nowym, miejskim środowisku. Do tej roli musi być przygotowana przez wychowanie w duchu patriotycznym i obywatelskim, rozwijające w niej wyniesione z domu „przyrodzone stanowe wartości”³¹. Mimo niesprzyjających okoliczności próbuje więc

29 S. Pigoń, *O kulturę wsi polskiej* (tekst z 1909 roku), [w:] tegoż, *Na drogach kultury ludowej. Rozprawy i studia*, wybrał i oprac. T. Jodełka-Burzecki, Warszawa 1974, s. 588–599.

30 S. Pigoń, *Zarys nowszej literatury ludowej* (Kraków 1946), [w:] tegoż: *Na drogach kultury ludowej. Rozprawy i studia*, wybrał i oprac. T. Jodełka-Burzecki, Warszawa 1974, s. 76–77. Ten sam wątek pojawił się w 1937 roku, w artykule Pigoń *Co dzieje się w mieście z synami wsi?*, ogłoszonym w „Kurierze Poznańskim” 1937, nr 475 (zob. F. Ziejka, *Stanisław Pigoń...*, dz. cyt., s. 36).

31 Cyt. za: F. Ziejka, *Stanisław Pigoń...*, dz. cyt., s. 36.

rozwinąć działalność Towarzystwa Opieki nad Młodzieżą Chłopską (do końca 1950 roku, kiedy ta inicjatywa upadła wskutek decyzji władz komunistycznych, dla których musiała być solą w oku). Jak wiadomo, w czasach stalinowskich zrobiono wszystko, by młodzież oderwać od polskich wartości i religii. W rewolucyjnym zapale ideologów zupełnie obcej Pigionowi walki klas na śmietnik historii wysłano tak drogie mu pojęcia, jak: pracowitość, uczciwość, religijność, szacunek dla rolniczego trudu i tradycji, przywiązanie do ziemi, wspólnotowość i poczucie współodpowiedzialności za los ojcowizny i nabytej (w świadomości) tak niedawno ojczyzny³².

Obserwuje, jak wykolejony pociąg postępu sieje spustoszenie w sercach i umysłach młodych, jak pod szyldem modernizacji polskiej wsi usiłuje się jej odebrać dumę i godność, tożsamość, odciąć od życiodajnych źródeł tradycji, a przede wszystkim odebrać ziemię – matkę karmicielkę i fundament wiejskiego systemu wartości. Łudzi się (czy to właściwe słowo?)³³, że można z tego chaosu i powojennego pogorzelska idei ocalić jak najwięcej, trzeba tylko trwać jak żołnierz na posterunku, trzymać się z chłopskim uporem wyniesionych z domu wartości, pozostać wiernym sobie. Niepokoi to pytanie, czy Pigoń, pośród swych książek i murów uczelni, odgradzony od wiejskiej codzienności akademicką powagą, zdawał sobie w pełni sprawę z tego, że rozsypuje się świat Komborni, który trwa w jego sercu, umiera tradycyjna kultura ludowa, nie wydając tak oczekiwanych przezeń literackich owoców, dezintegracji ulega chłopski etos tak, że wnet kamień na kamieniu³⁴ nie pozostanie, by o nim zaświadczyć, że Polska przy takiej skali zmian szybko przestanie być krajem chłopsko-rolniczym, że zbyt idealistyczne było oczekiwanie heroicznego trwania w kręgu wartości moralnych skupionych w tej warstwie społecznej. Tych rozterek i wątpliwości możemy się jednak u Pigionia zasadnie domyślać.

Tymczasem front rzeczywistej walki o zachowanie tożsamości wsi przebiegał gdzie indziej, a do oceny sytuacji i skali zmian mało przydatne były subtelne narzędzia intelektualisty – humanisty. Wystarczy do tego brutalna i prostacka wiedza ekonomiczna, która bywa dobrym kluczem do zrozumienia różnych form totalitaryzmu. Nowa władza pilnie potrzebowała środków na realizację swoich zamiarów uprzemysłowienia kraju i stworzenia wielkoprzemysłowego proletariatu, skręcenia karku wszelkiej prywatnej własności. Wzorem swych nauczycieli z Kraju Rad udano się po nie na wieś. To ona w ostatecznym rozrachunku zapłaciła za koszty rewolucyjnych przemian w Polsce, pokryła je na własną zgubę, o czym dowodnie zaświadcza współczesne badania socjologiczne. Doszczętnie złupiona i wyniszczona obowiązkowymi dostawami płodów rolnych (tzw. kontyngenty zniesiono dopiero w 1972 roku!), „księżycowymi” limitami produkcji (takimi samymi na gruntach nawet podłej klasy),

32 Jak trafnie podkreśla Czesław Kłak, analizując przyjęcie, z jakim spotkał się w 1946 roku w Polsce pamiętnik Pigionia *Z Komborni w świat* (Pigoń, Rzeszów 2013, s. 435–436): (...) *Terminy: baza, nadbudowa, walka klas, rewolucja, enigmatyczny sojusz robotniczo-chłopski, w istocie program upodrzednienia chłopstwa, kryły w sobie niebezpieczeństwo ostatecznego stłamszenia i marginalizacji wtedy jeszcze najliczniejszej warstwy społecznej. Ale o tym na razie, przynajmniej wprost, się nie mówiło.*

33 Por. Cz. Kłak, dz. cyt., s. 476–477.

34 Por. głośną powieść Wiesława Myślińskiego z 1984 roku, pod takim wszystko mówiącym tytułem.

bez dostępu do środków produkcji, upodlona represjami spotykającymi niepokornych miała podzielić los wsi radzieckiej i jej mieszkańców. Są to sprawy, o których po dziś dzień nie mówi się na wsi bez emocji; to przywilej, który pozostaje przy autorach książek naukowych³⁵. Perfidia takich działań, zmierzających do zniszczenia tradycyjnej wsi i jej mentalności, może zaskakiwać: od antagonizowania społeczności wiejskich (walka z kułactwem), po realizację takiego stopnia utrudnienia w dostępie do rozmaitych dóbr, by doprowadzić do rozpadu tradycyjnych rodzinnych gospodarstw, przez sprokurowaną takim sposobem „dążność do osiągnięcia takich celów i sposobów życia, jakie są przez rodziny chłopskie obserwowane poza lokalnymi społecznościami wiejskimi”; doprowadzenie chłopca do frustracji tym, że pozostają dla niego niedostępne atrakcyjne formy życia i spędzania wolnego czasu, „powaby życia, które rolnik zaobserwował i uznał za lepsze poza wsią, poza swoim gospodarstwem” (z wypowiedzi Dyzmy Gałaja, niegdysiejszego marszałka sejmu; cyt. za I. Bukraba-Rylska, dz. cyt., s. 345), a nawet sprzyjanie unowocześnianiu rodzinnych gospodarstw rolnych, by zmienić świadomość ich właścicieli, którzy mieli ulec „profesjonalizacji”, na wzór klasy robotniczej (tamże, s. 346). W takich warunkach masowa ucieczka ze wsi do miasta ludzi młodych, najcenniejszych dla własnego środowiska, szybko stała się faktem (dotyczy to szacunkowo w tym okresie ok. 4 000 000 osób)³⁶. Tajemnica tych „subtelnych” działań w porównaniu z innymi krajami bloku sowieckiego, jak pokazują zachowane dokumenty partyjne, kryje się w trywialnym przekonaniu, że trzeba krowę doić tak, aby nie zdechła, nie narażając się przy tym zanadto Moskwie, ale także w bezprzykładnym oporze wsi wobec planów władz komunistycznych.

W tym najtrudniejszym czasie parcia władz do uspołecznienia wsi i widma jej kolektywizacji gasnącemu duchowi oporu w sukurs przyszedł Kościół. Bez większej

35 Por. I. Bukraba-Rylska, dz. cyt., s. 342–343. Dość powiedzieć, że państwo płaciło chłopu znikomą część wartości wolnorynkowej pozyskanych płodów rolnych, wg niektórych wyliczeń zaledwie 4%. Przejmowano w taki czy inny sposób, nie dając nic w zamian, ok. 34% produkcji czystej rolnictwa w okresie stalinowskim, jak i w czasie gomułkowskiej „odwilży”. Miasta żyły więc kradzionym chlebem. Za opór wobec kolektywizacji i niewywiązywanie się z tych ciężarów w latach 1951–1955 do więzienia trafiło ok. 200 000 chłopów, których już wówczas zwano rolnikami. Tak pisze o tym rozgorzyczony internauta, oburzony na zapisy projektu ustawy reprivatyzacyjnej (jego wyliczenia z grubsza odpowiadają rzeczywistości): *Jednym komuna zabrała majątki ziemskie, drugim fabryki, trzecim kamienice. Chłopów natomiast grabiono na raty, przy pomocy haraczu pod nazwą „obowiązkowe dostawy”. Strasząc więzieniem a często do niego zamykając, komunistyczna władza zabierała rolnikom ich krwawicę. Przez dwadzieścia parę rolnicy oddawali państwu zboże, mięso ziemniaki, otrzymując za to nie więcej niż jedną trzecią należnej zapłaty. Chłop przymusowo „oddawał” państwu zboże, choć go nigdy od państwa nie pożyczał. (...) Komu zabrać, żeby te sto dwadzieścia miliardów wysupłać? Nie wiem – nauczycielom, pielęgniarkom, studentom, emerytom. Jak zwracać zagrabiony majątek, to zwracać. Jak wszystkim to wszystkim, rolnikom też. Wszyscy albo nikt.* <https://www.ppr.pl/ekonomia/unia-europejska/jak-oddawac-zagrabione-dobra-to-oddawac-rolnikom-tez-146461> (wpis z 2008 roku; dostęp 7 maja 2018).

36 W moich materiałach dialektologicznych zachowała się towarzysząca tym zdarzeniom ludowa piosenka: „Kupił mi tata/ gumowe buty / Jo mu na to/ słuchej tato/ jade do Huty”. Podaję ją, by zwrócić uwagę na atmosferę, która towarzyszyła tej „emigracji”. Według moich badań terenowych nie potępiano tych decyzji na wsi – mówić by raczej należało o rezygnacji i pogodzeniu się z losem.

przesady można stwierdzić, że komunistyczne rządy swe największe niepowodzenie (jedynie w Polsce udało się zachować prywatną własność ziemi) „zawdzięczają” przenikliwości i niezłomnej woli jednego człowieka – Stefana kardynała Wyszyńskiego. Prymas Tysiąclecia, zdecydowanie sprzeciwiający się próbom podporządkowania sobie Kościoła przez komunistów, był podówczas niczym duchowy przewodnik i barometr narodu. Doskonale zdawał sobie sprawę, że gra, którą prowadzą komunistyczne władze ustami swoich ideologów społecznej i dziejowej sprawiedliwości, w istocie rzeczy toczy się o prywatną własność ziemi, nie o duszę chłopską. Było bowiem dla komunistycznej propagandy i rządzących rzeczą jasną, że dopiero skuteczna kolektywizacja będzie się równać złamaniu woli oporu wsi i jej aksjologicznego kręgosłupa, a w dalszej dopiero kolejności – upodobni ją do nieodzownego nowemu ustrojowi wielkoprzemysłowego proletariatu. To z ust Prymasa wychodzi dla wsi wskazówka i dyrektywa działania: *nie dać sobie wydrzeć ziemi!* (powtórzona w Warszawie 2 kwietnia 1981 roku). Przyszłość dowiodła, że chłopstwo nie dało sobie wydrzeć ni ziemi, ani tym bardziej Boga z serca, a sam kardynał Wyszyński zbudował sobie na wsi ogromny autorytet – jedynego prawdziwego obrońcy i rzecznika praw tego środowiska, a nawet przywódcy³⁷.

Polityczno-społeczny program Wincentego Witosa – odnowy Narodu z udziałem chłopstwa, ludu rolniczego i wartości wiejskiej kultury, lub inaczej: program „unarodowienia” chłopstwa w czasach II Rzeczypospolitej, był bliski prymasowi Wyszyńskiemu; w istocie poczuwał się on do kontynuacji dziedzictwa tej myśli w okresie powojennym, w nowej dla Polski sytuacji, świadomie odwoływał się do tych treści i do chłopskiego etosu. Tak stwierdził podczas uroczystości upamiętniającej trzydziestolecie śmierci wójta z Wierchosławic i odsłonięcia jego popiersia w katedrze warszawskiej, 28 grudnia 1975 roku: *Niezmiernie doniosłą rzeczą jest doceniać znaczenie prywatnej własności rolnej, bo to jest warunek stabilności bytowania narodu*³⁸.

Prymas Tysiąclecia mawiał, że Polaków nie zdobywa się groźbą, tylko sercem. Warto w związku z tym przywołać tu jego wcześniejsze słowa, skierowane do młodych robotników i rolników (kazanie z 1970 roku, wygłoszone w Łowiczu):

Naród, jeśli chce utrzymać swój byt narodowy i państwowy, swą niezależność i wolność, musi być związany z ziemią. Tak jak trawy trzymają lotne piaski, aby ich burze nie przewiały, Naród polski musi się trzymać całą duszą i całym sercem

37 Tragiczny los sprawił, że środowisko wiejskie pozostało po wojnie bez swoich najwybitniejszych przywódców politycznych: Macieja Rataja (zamordowany przez Niemców 21 czerwca 1940 w Palmirach) i Wincentego Witosa (zmarł 31 października 1945 w Krakowie). By pojąć wielkość tej straty dla polskiej wsi, trzeba przypomnieć, że pieszy kondukt z trumną Witosa przeszedł pieszo z Krakowa do Wierchosławic. W ostatniej drodze zmarłemu towarzyszyły tłumy chłopstwa, dla którego był największym autorytetem, obrońcą i przywódcą. Po nim nikt nigdy tej miary nie dorósł, a od dźwigania tego przytłaczającego ciężaru uchylił się w czasie ostatecznej próby jedyny godny kandydat – Stanisław Mikołajczyk.

38 Cytaty pochodzą z książek: Stefan Kardynał Wyszyński, *Praca i godność człowieka*, wyboru dokonał Prymasowski Instytut Ślubów Narodu na Jasnej Górze, Częstochowa 1983 oraz: Stefan Kardynał Wyszyński, *Nie rzucim ziemi. Wybór z przemówień do rolników 1970–1981*, Warszawa 1984.

ziemi, aby wiążąc się z ziemią i nie dając się z niej wydziedziczyć, zabezpieczać swą wolność i miejsce na karcie Europy (...)

Droga Młodzieży! Wyróśliście z chleba naszego powszedniego. Wyróśliście z trudu stwardniałych od wysiłku dłoni waszych matek i ojców. Wyróśliście z zagonów polskich. Szanujcie tę kolebkę życiodajną, żywiącą, której zawdzięczacie wasz rozwój fizyczny i duchowy. Szanujcie zagony ojców waszych, na których urodziliście się i wychowali. Nawet gdy powołanie, obowiązki czy zawód poprowadzi was do innych działów pracy i służby Ojczyźnie, pamiętajcie, że wyróśliście z krainy chleba, tak jak Chrystus narodził się w Betlejem, toaczy – w „krainie chleba”.

Nie ma tu miejsca, by należycie rozwinąć ten wątek, ale godzi się podkreślić, że to dzięki takim wystąpieniom (także biskupa krakowskiego Karola Wojtyły) te niezmiernie istotne składniki tożsamości wsi przynajmniej w części przetrwały w zbiorowej świadomości i zyskały szansę na kontynuację. Dodam jeszcze, że widowym znakiem kłęski ideologicznego programu PZPR jest historia peregrynacji kopii Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej po złożeniu 25 sierpnia 1956 roku na Jasnej Górze Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego. Jako dziecko pamiętam ten niezwykle moment nawiedzenia kopii Cudownego Obrazu Jasnogórskiego w kwietniu 1967 roku moich rodzinnych Bronowic. Zaareztowana 2 września 1966 roku Matka Boża przejechała przez nie w otoczeniu bogatej banderii krakowskiej (jechało na koniach chłopstwo z sąsiednich wsi), wśród płaczu kobiet stojących ze świecami przy drodze i w atmosferze zgola niezwyklego uniesienia i determinacji, którą tworzył widok pustych ram, relikwiarza i świecy. Konfrontacja nowej władzy z duchową siłą Narodu polskiego rozegrała się więc przede wszystkim na wiejskim zagonie, a nie na robotniczym warsztacie pracy.

Odsuwając więc na bok zgłoszoną wyżej wątpliwość, chciałbym dać wyraz przekonaniu, że profesor Pigoń, sięgając w swoich pismach do tych samych elementów narodowej skarbnicy kultury, na równi z Prymasem Wyszyńskim zdawał sobie sprawę nie tylko z tragicznej sytuacji polskiej wsi i położenia jej mieszkańców (także autentycznej groźby wykorzenienia i kompletnej demoralizacji, szerzącej się przez gospodarstwa państwowe), ale także z siły takich argumentów w walce z komunistyczną władzą i narzuconym przemocą ustrojem. Jeden i drugi sięga do korzeni, by „(...) by wyznaczyć przywiązanie do chłopskiej tradycji, ukazać jej wagę i historyczne znaczenie”³⁹.

Pojęcia tożsamości etnicznej (narodowej) i regionalnej pozostają w bliskiej relacji semantycznej. Bez należytego przygotowania możemy jedynie zreferować pokrótce ich rozumienie w pracach z dziedziny socjologii i socjologii kultury. Oba traktuje się jako formy tożsamości społecznej jednostki, przy czym istotą rzeczy jest nie tylko identyfikacja z daną grupą społeczną, ale i z właściwym jej (lub dominującym w niej)

39 Cz. Kłak, dz. cyt., s. 435.

systemem wartości⁴⁰. Tożsamość regionalna następuje pod tym względem więcej trudności, bowiem wiąże się bliżej z współczesną ideą regionalizmu (konfrontującego się z mechanizmami globalizacji). Lokalność i swojskość, „naszość” niewątpliwie wiążą się z akceptacją treści i wartości kultury właściwych dla jakiegoś obszaru i z indywidualnym poczuciem zakorzenia w tym mikroświecie (przez religię, język, etniczność, kulinaria, krajobraz itp.). Współcześnie częściej mamy do czynienia z faktyczną instrumentalizacją, w pełni już świadomym wykorzystaniem szczególnych wartości ukształtowanych na danym obszarze⁴¹ (por. rozwijający się bujnie na tej podstawie dyskurs kulinarny i marketingowy). Nie znaczy to jednak, by wolno było redukować do tego wymiaru tak silną współcześnie ideologię małych ojczyzn, pełną garścią czerpiącą z lokalnej tradycji wiejskiej i folkloru.

Lektura pism Stanisława Pigonia dowodzi, że przenika je świadomość, iż lokalna kultura, język i tradycja jest wielką wartością, ważnym elementem poczucia tożsamości lokalnej, ale i narodowej. Podzielałam przekonanie profesora Franciszka Ziejki, że patron PWSZ w Krośnie mógłby też patronować wszelkim szlachetnym wysiłkom nowych elit intelektualnych wsi, zatroskanych o przyszłość małych ojczyzn, budujących z przekonaniem w środowisku postawy współodpowiedzialności za kształt i funkcjonowanie lokalnej społeczności i kultury. Zasłużył na takie wyróżnienie w dwójnasób, bowiem, wychodząc z Komborni w świat (co jest po dziś dzień synonimem społecznego awansu), pozostał jednocześnie zawsze wrażliwym na potrzeby rozwoju kulturalnego wsi. Przeżycie etniczności i wierność prostym zasadom wiejskiego etosu uczyniły go wyjątkowym rzecznikiem oświaty na wsi i budowania nowej wiejskiej inteligencji, która, osiągając społeczny awans, nie odwróciłaby się od swego środowiska, za to umiała docenić jego wartości. Takiej zmiany należy dziś oczekiwać, wraz z rozwijającą się świadomością długu zaciągniętego na chłopskiej wsi przez naszą współczesną, wypierającą się tego powinowactwa kulturę.

40 Por. K. Waszczyńska, *Wokół problemu tożsamości*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego Płockiego” 2014, s. 48–73.

41 Tamże, s. 59. Podobny pogląd wyraża M. Szczepański w artykule: *Tożsamość regionalna – w kręgu pojęć podstawowych i metodologii badań*, [w:] *Badania nad tożsamością regionalną*, red. A. Matczak, Łódź-Ciechanów 1999, s. 7–17. Ścisłej wiąże ją jednak z tożsamością kulturową, dającą uczestnikowi wspólnoty regionalnej poczucie dumy i zakorzenia w świecie wartości.

STRESZCZENIE

Stanisław Pigoń wobec dyskursu regionalności

Autor podejmuje problem obecności wiejskich, chłopskich wątków we współczesnym dyskursie regionalności (tzw. małych ojczyzn). Osoba profesora Stanisława Pigoń, wybitnego uczonego i myśliciela, jest doskonałym łącznikiem z tradycją i aksjologią wsi, która nadal wpływa na poczucie tożsamości i zakorzenienia oraz stan świadomości wspólnot lokalnych. Tekst sytuuje tę problematykę na tle historycznym, wiąże ją z kształtowaniem się w XIX wieku na wsi nowej świadomości narodowej i społecznej, z ożywieniem politycznym i kulturalnym. Omawia w związku z tym zarówno rolę wielkich wydarzeń historycznych (np. powstanie wiejskiej legendy Tadeusza Kościuszki jako chłopskiego przywódcy), jak i wielkich przywódców ruchu ludowego (np. Wincentego Witosa i Macieja Rataja) w szerzeniu postaw obywatelskich i patriotycznych. Dzięki temu polski chłop stał się Polakiem. Autor śledzi też wielkie zmiany w kulturze i świadomości wsi w okresie dwudziestolecia międzywojennego i w czasach powojennych. Zwraca uwagę na aktualność przesłania Stanisława Pigoń, że pochodzenie wiejskie, lokalna kultura, gwara i tradycja jest wielką wartością, ważnym elementem poczucia tożsamości lokalnej i narodowej.

SŁOWA KLUCZOWE

Stanisław Pigoń, dyskurs regionalny, tożsamość narodowa, kultura wsi, mała ojczyzna

ABSTRACT

Stanisław Pigoń in the discourse on localism

The author deals with the issue of rural motifs in the contemporary discourse on localism, (so called 'little homelands'). Professor Stanisław Pigoń, who was an outstanding scholar and thinker, is an excellent liaison with the rural tradition and axiology, which still play a role in maintaining a sense of identity and rooting as well as the consciousness of local communities. The text places the above mentioned issues against the historical background, relating them to the formation of a new national and social identity as well as the political and cultural revival taking place in the 19th century villages. It presents both the role of great historical events (e.g. emerging of the great legend of Tadeusz Kosciuszko as a peasant leader) and great leaders of the people's movement (e.g. Wincenty Witos and Maciej Rataj) in the spreading of the civic and patriotic attitudes. Owing to that, the Polish peasant became a Pole. The author also narrates the great changes in the culture and rural consciousness in the interwar period and after WWII. He draws attention to the timeless validity of Stanisław Pigoń's message that the rural background, local culture, rural dialect and tradition are a great value and important element of the sense of local and national identity.

KEYWORDS

Stanisław Pigoń, discourse on localism, national identity, rural culture, little homeland.